

Globalny bank paliwa nuklearnego

19 kwietnia 2009

Globalny bank paliwa nuklearnego pod kontrolą ONZ, może powstać na terenie Kazachstanu pod egidą Stanów Zjednoczonych i być ważnym czynnikiem w wielkiej grze o paliwo, która nie ogranicza się do ropy naftowej i gazu ziemnego. Według „The Wall Street Journal” rząd prezydenta Obamy bierze pod uwagę stworzenie niekorzystnego dla Rosji, międzynarodowego banku paliwa nuklearnego w Kazachstanie. Taki bank może być korzystnym źródłem paliwa nuklearnego dla Iranu i jednocześnie rozładowywać napięcie w stosunkach Iranu z USA, co mogłoby ułatwić też „strategię ewakuacji” USA z Afganistanu bez strategicznych strat.

Prezydent Barack Hussein Obama podobno planuje wizytę w Kazachstanie, pierwszą historyczną wizytę prezydenta USA, na stepach Azji Centralnej. Prezydent Iranu Mahmhd Ahmadinedżad złożył bardzo ważną wizytę w Astana, w Kazachstanie, w poniedziałek 6 kwietnia 2009, i znowu wykazał że żądania Waszyngtonu spełniania przez Iran rozmaitych warunków wstępnych przed jakimikolwiek pertraktacjami, nie odniosło pożądanых skutków. Teheran starał się o poparcie Moskwy i Pekinu. Jednocześnie poparcie dla programu nuklearnego przez ludność Iranu rosło, wszystko jedno, kto wygrał wybory na prezydenta Iranu.

Zmiana reżymu w Teheranie nie rozwiązałaby obecnego problemu między Iranem i USA oraz Izraelem, który gorączkowo broni swego monopolu nuklearnego opartego na kilkuset bombach nuklearnych. Tymczasem Iran twierdzi, że zainstalował pięć i pół tysiąca centryfug potrzebnych do wzbogacania uranu i ma ponad tonę nisko wzbogaconego uranu, mimo zmian uczynionych w traktacie o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych, pod presją rządu Busha. Tekst takiego traktatu w formie podpisanej przez

Teheran zezwalał na produkcję paliwa nuklearnego pod kontrolą ONZ, chciał to zmienić Bush.

Presja rządu neokonserwatystów-syjonistów osiągnęła zmiany, w niby korzystne dla Izraela, w traktacie o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych. Izrael znowu bije na alarm i twierdzi o ponownym „zagrożeniu jego bytu,” tym razem przez Teheran, podobnie jak dawniej twierdził, że jakoby zagrażał bytowi Izraela Bagdad, pod rządami Saddama Husseina. Być może, że w rzeczywistości Izraelowi głównie chodzi o jego wersję „Lebensraumu.”

Być może, że megalomańskie histerie radykalnych syjonistów, rządzących Izraelem tym razem nie przeważą i tak, jak to podaje „The Wall Street Journal” w ramach „przeanalizowania polityki USA na Bliskim Wschodzie”, a specjalnie stosunków Iranu i Waszyngtonu, według nakazu prezydenta Obamy. Obecnie badania mogą wykazać, że lepiej dla USA jest porzucić zmiany narzucone w ONZ przez prezydenta Busha, w traktacie o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych i pogodzić się z oryginalną wersją, podpisaną przez Teheran, według której Iran ma prawo wzbogacać uran pod nadzorem inspektorów z ONZ.

Faktem jest, że gdyby nawet za kilka lat Iran miał kilka bomb nuklearnych to i tak nie mógłby zagrażać Izraelowi, uzbrojonemu w setki bomb nuklearnych. Mógłby tylko zniechęcać Izrael od grożenia innym państwom bombardowaniem nuklearnym, jak to obecnie Izrael czyni pod adresem Iranu.

Cała ta sprawa nie ma wiele sensu, ponieważ na wypadek ataku Izraela na Iran, irańska salwa odwetowa rakiet z głowicami konwencjonalnymi, uczyniłaby teren Izraela i okolicy o promieniu 450 km. terenem skażonym radioaktywnie. Rozbicie instalacji w Izraelu spowodowałoby radioaktywne skażenie przez paliwo w elektrowniach nuklearnych i w zbrojowniach nuklearnych w Izraelu, według raportu organizacji Green-Peace opublikowanego w Jeruzalem Post.

W obecnej sytuacji napięcia między Waszyngtonem i Teheranem, Iran ogranicza sprawdziany swego programu nuklearnego przez inspektorów ONZ i wydaje się, że prezydent Obama wolałby mieć dostęp, do lepszych sprawdzianów prawdziwego stanu rzeczy i stara się on Żydów ugłaskać za pomocą, po raz pierwszy w historii, celebrowania wraz z nimi paschy w Białym Domu w 2009 roku.

Tymczasem 6 kwietnia 2009 prezydent Nursultana Nazarbajewa ogłosił w Astanie w obecności prezydenta Iranu Ahmadinedżada, publiczną ofertę stworzenia na terenie Kazachstanu globalnego banku paliwa nuklearnego, dostępnego dla elektrowni nuklearnych wszędzie na świecie.

Kazachstan podpisał traktat o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych, a nawet zrzekł się broni nuklearnych, które znajdowały się na jego terenie, w chwili rozpadu Związku Sowieckiego w 1991. Obecnie wygląda na to, że w porozumieniu z prezydentem Obamą i mimo możliwych obiekcji Rosji, prezydent Nazarbajew, jest gotów oferować światu wielkie rezerwy uranu na terenie Kazachstanu, jako paliwo wzbogacone i gotowe do użytku w elektrowniach nuklearnych wszędzie na świecie włącznie z Iranem.

Ahmadinedżad popiera te propozycje Kazachstanu i uważa je za bardzo dobre dla Iranu, jeżeli dostawy paliwa nuklearnego do elektrowni w Iranie, byłoby w pewny sposób gwarantowane, w przeciwieństwie do polityki osi USA-Izrael z czasów prezydenta Busha. Teraz Iran ma nadzieję na stosunki dyplomatyczne z USA na zasadzie równości. Naturalnie również Japonia jest zainteresowana paliwem nuklearnym z Kazachstanu. Według dyplomaty japońskiego Toshiro Suzuki i ambasadora japońskiego w Teheranie Akio Shiota, odbyli oni konsultacje w tej z członkami rządu prezydenta Obamy, włącznie z szefem rady bezpieczeństwa USA.

Japonia jest trzecim największym importerem uranu, po USA i Francji, podczas gdy Kazachstan posiada największe zasoby

uranu po Australii, czyli blisko 20% zasobów światowych. Produkcja uranu przez Kazachstan osiągnie blisko 12 000 ton w 2009 roku. Pekin zabiega o dobre stosunki z Astaną i Teheranem w konkurencji z Tokio, które może pomóc wpływom USA w Kazachstanie. Naturalnie Rosja widzi Kazachstan jako teren „przygraniczny” i obawia się geopolitycznych wpływów USA w Centralnej Azji.

Rosyjskie przedsiębiorstwa górnicze starają się zdobyć kontrolę nad kopalniami uranu w Kazachstanie i Moskwa nie ma powodu popierać planów na stworzenie globalnego banku paliwa nuklearnego w Kazachstanie. Sam fakt, że Iran popiera taki plan, może wydawać się rządowi Obamy ważnym powodem dla poprawienia stosunków z Teheranem. Obserwatorzy w Azji donoszą szczegółowo o rozwoju tej sytuacji w takich pismach jak Asia Limes etc.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)